Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 213. Czwartek 26-go listopada 1931 roku. P.K.O. Nr. 307.955

Proces b. więźniów brzeskich.

Swiadkowie „Piasta" zeznają o polityce na wsi.

Z podanych dotąd sprawozdań z procesu b. więźniów brzeskich, widzimy, że lwia część świadków, przewijających się przed Trybunałem jest sprowadzona do sądu całkiem zbytecznie, gdyż nie wnosi ona do sprawy nic nowego.

To też, zamieszczając sprawozdania z procesu będziemy podawać tylko te fragmenty z zeznań świadków, które zawierają coś nowego, istotnego dla samej sprawy lub interesującego dla Czytelnika.

Historja pos. Potoczka.

Przez cały dzień wczorajszy zeznawali członkowie „Piasta", przeważnie posłowie, albo byli posłowie. Poza szczegółową charakterystyką partji i jej wodza, p. Witosa, znaczną część wczorajszego posiedzenia zajęły fakty — opowiadania świadków orzekomych nad użyć, ze strony władz administracyjnych.

Pierwszy świadek poseł Madejczyk mówi o wewnętrznych stosunkach „Piasta", a następnie opowiada o incydencie z posłem Potoczkiem.

„Po przybyciu do Warszawy poszedłem na posiedzenie, które się odbyło w mieszkaniu p. marszałka Osieckiego. Potoczek zaś został z pewnym listem i udał się do m'arodajnych czynników.

W trakcie posiedzenia ktoś mnie wywołał. Wyszedłem na ulicę, spotkałem Potoczka z niejakim Mrozem.

Mróz oświadczył, że pracuje w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i przychodzi poinformować się, ilu jest takich chłopów, którzyby chcieli uwolnienia Witosa i Kiernika z Brześcia.

Oświadczyłem mu, że pytanie jest śmieszne, bo nietylko każdy chłop, ale i każdy inteligent, należący do stronnictwa, życzy sobie najgoręcej, by zwolnio no aresztowanych z tego więzienia. Mróz oświadczył, że decydujący człowiek jedzie w tej kwestji do Belwederu.

— Mróz naznaczył nam na godzinę 3-cią, zebranie jednak się przeciągnęło i do spotkania nie doszło, myśleliśmy, że się rozwiało. Tymczasem, gdy już byliśmy wieczorem na dworcu przy okienku kasowem, łapie mnie za ręce Potoczek i mówi:

— Nie odjedziecie, są niesłychanie ważne sprawy do załatwienia.

Sądziliśmy, że chodzi o sprawę uwolnienia posłów, więc zostaliśmy w Warszawie na noc. Potoczek zaprowadził nas do jednego z hoteli. Tam zjawił się p. Mróz z p. Wilczyńskim, prezesem giełdy mięsnej.

Oświadczyli, że delegowani są przez miarodajne czynniki w celu skłonienia nas, byśmy wystąpili z Centrolewu i zgłosili własną listę. Chcąc coś z tych panów wydobyć, rozmawiałem z nimi bardzo długo, a tymczasem będący ze mną Chwaliński i Potoczek... posnęli.

Po pewnym czasie dowiaduję się z gazet, że Potoczek wystąpił ze stronnictwa. Zostałem niedługo potem aresztowany za to, że miałem nawoływać do niepłacenia podatków, ja, który jestem wójtem, podatki zbieram i w mojej gmi nie niema żadnych zaległości.

Żaden z powołanych świadków nie ustalił, iżbym coś podobnego miał mówić. Uważałem aresztowanie za akt zemsty.

Adw. Urbanowicz: Czy po opuszczeniu stronnictwa przez Potoczka (fiarowywano mu jakiś mandat?

— Tak, został posłem z BB. Spotkałem go nawet potem i rozmawiałem. Mówiłem mi: „Cóżby wam z tego przyszło, gdybym został. Siedziałbym teraz w kryminale i nie byłbym posłem".

„Na barykadach".

Przed sądem staje następnie Bruno Gruszka, dyrektor banku w Radymnie, były poseł „Piasta" w 2-ch sejmach.

Świadek opowiada szczegółowo o wiecu w Wierzchosławicach w dniu 3 maja. Przed wiecem odbywało się posiedzenie zarządu stronnictwa, przyczem klub poselski Piasta był atakowany za to, że uchwalił rządowi budżet.

Kiedy jeden z posłów bronił stanowiska Klubu, mówiąc, że budżet jest koniecznością państwową, wówczas jeden z posłów zaczął się temu przeciwstawiać, wołając:

— „Ja jestem gotów stanąć na barykadach". Odpowiedziano mu: „Ostrożnie, bo spadniesz".

A teraz ten wojowniczy poseł, co to chciał stawać na barykadach jest w BB.

Głosy z ławy obrońców:—Kto to, kto taki?

Świadek Gruszka: — To był, panie mecenasie poseł Narcyz Potoczek.

Adw. Urbanowicz: — Proszę pana, w sierpniu w Przeworsku był wiec, na któ rym pan przemawiał. Otóż w akcie oskarżenia jest, że pan nawoływał do jakiegoś marszu na Warszawę. Czy to prawda?

— To absolutna nieprawda, to bujna imaginacja świadków. Nie nawoływałem do żadnego marszu na Warszawę, boby chłopi tak daleko nie zaszli z Przeworska, doszliby najwyżej do Łańcuta i tam by stanęli.

— Czy Witos w Przeworsku przemawiał?

— Owszem. Słyszałem to przemówienie.

— A czy mówił, że trzeba siłą wyrzucić rząd?

— Nie, to niemożliwe, on mówił do chłopów tak: Chłopi czekajcie, wzmacniajcie się, wreszcie kiedyś się ta sanacja skończyć musi. Mówił: dłużej przeora, niż klasztora.

Sw. Lasocki Zygmunt, 63-letni emerytowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, członek „Piasta", opowiada bardzo szczegółowo o działalności Witosa dla Państwa i z całą stanowczością stwierdza, iż niemożliwem jest aby „Piast" miał jakąkolwiek łączność z sabotażowemi wystąpieniami Ukraińców.

Swiadek-sędzia.

Sw. Jan Brodacki, poseł i sędzia, nazywa p. Witosa człowiekiem chemicznie wypranym z wszelkiej demagogji i opowiada o jego popularności na wsi.

Swiadek przytacza szereg przykładów, jak bardzo nieściśle są raporty policyjne. Praktyka uczy, że doniesienia są bardzo rzadkie wówczas, kiedy na wiece delegowany jest urzędnik ze starostwa, ale mało inteligentny policjant nie rozumie zazwyczaj tego, co ludzie mówią.

Swiadek przytacza szereg faktów, które zdaniem jego świadczą o samowoli i nadużyciach władz administracyjnych.

W pewnej chwili prokurator Grabowski, wyjaśniając jaki jest stosunek urzędu sędziowskiego świadka do jego działalności politycznej, oświadcza: — Gdybym o tem wiedział, nie zgodziłbym się na zwolnienie świadka od przysięgi.

Te słowa wywołują burzę na ławach obrony i oskarżonych.

Prokurator Grabowski wyjaśnia, że nie chodziło mu bynajmniej o zdyskwalifikowanie świadka.

Mec. Szurlej replikuje w ostrych słowach.

— Ależ, proszę pana —przerywa przewodniczący. — Ja nie widzę nic obrażającego w wystąpieniu pana prokuratora i uważam, że bronienie przez panów świadka jest najzupełniej niepotrzebne.

Pomylił się...

Po przerwie przed sądem staje pos. Henryk Kciuk, dyrektor Banku Spółdzielczego w Dąbrowie, koło Tarnowa.

— W roku 1928 starosta Szeligowski zażądał odemnie abym ustąpił z „Piasta" i wszedł do Partji Pracy. A jeśli tego nie uczynię, to — powiedział starosta — zniszczę pana i zniszczę pańską instytucję. Przed ostatniemi wyborami przysłano znowu do mnie bardzo wybitnego człowieka, który zażądał, abym wstąpił do BB.

W dalszym ciągu świadek opowiada o szeregu tego rodzaju faktów.

Po paru pytaniach prokuratora okazuje się, że do świadka zwracał się wcale nie starosta Szeligowski, lecz Wnękowicz Tomasz, który obecnie znajduje się na emeryturze.

W podobny sposób zeznaje szereg następnych świadków. Dalszy ciąg dziiaj.

Zatarg chińsko-japoński.

Wojna sowiecko-japońska wisi w powietrzu? Okupacja Mandżurji przez wojska europejskie. Bezsilność Ligi Narodów. Walki wciąż trwają.

MOSKWA. Prasa sowiecka przewiduje, że Japonia wkrótce rozszerzy swe wpływy na Charbin. Podobno sztab wojsk japońskich ogłosił już, że bierze na siebie troskę o utrzymanie w Charbinie porządku i spokoju (PAT.)

MOSKWA. Prasa moskiewska rozpoczęła ostry atak przeciwko Stanom Zjednoczonym, które według tutejszych przypuszczeń podjudzają Japonję do zbrojnego konfliktu z Sowietami. Przez wywołanie takiego konfliktu — zaznaczają dzienniki — Ameryka chciałaby wywołać z jednej strony załamanie się „piatiletki", a z drugiej — doprowadzić do osłabienia wpływów Japonji na Pacyfiku „Izwiestia" piszą: „Autorzy planu Kellogga występują wyraźnie w charakterze bezpośrednich inicjatorów wojny. Bankierzy i przemysłowcy amerykańscy nastawieni są na dalsze zaostrzenie się konfliktu na Dalekim Wschodzie i wyraźnie stawiają na wojnę. Akcja japońska w Mandżurji ma się — zdaniem kół amerykańskich — przyczynić do zamknięcia obręczy imperjalistycznych dookoła ZSRR., przygotowując jednocześnie teren dla prowokacji wojennej. Koła amerykańskie — piszą dalej „Izwiestia" — dążą do tego, ażeby pchnąć Japonję do konfliktu z ZSRR. oraz wciągnąć ZSRR. w konflikt mandżurski. Prowokacyjna ta polityka amerykańska — kończy organ sowiecki — nie będzie miała powodzenia".

„Prawda" dowodzi, że „Ameryka wychodzi ze skóry, aby stworzyć na Dalekim Wschodzie sytuację, przy której wojna stałaby się nieunikniona". „Ale z tego nic nie będzie — pisze dziennik — niech p. Stimson zatroszczy się wcześniej o to, aby w opisie jego porażek dyplomatycznych zanotowane było również jeszcze jedno, niepowodzenie antysowieckich planów, które wypłynęło w związku z konfliktem mandżurskim".

Propozycja Chin.

PARYŻ. Chińska delegacja przy Lidze Narodów złożyła propozycję, by do Mandżurji wysłać wojska europejskie, któreby gwarantowały całość mienia i życia obywateli japońskich. W tym wypadku mogłyby być z Mandżurji wycofane zarówno wojska chińskie, jak i japońskie, gdyż dotychczas — jak wiadomo — Japończycy wysuwali jako jeden z argumentów konieczność utrzymania armji w Mandżurji, sprawę bezpieczeństwa obywateli japońskich.

Chińczycy oświadczają gotowość pokrycia wszelkich kosztów związanych z wysłaniem takich wojsk, przyczem zaznaczają, że najłatwiej mogłyby zostać do Mandżurji przetransportowane wojska angielskie z Honkongu oraz francuskie z Indochin.

Nowe powikłania w Radzie Ligi.

PARYŻ. — W kołach Ligi zapanował nastrój pesymistyczny w związku z memorjałem chińskiem w sprawie komisji śledczej w Mandżurji. Chiny oświadczają, że mogą zgodzić się na wysłanie komisji tylko o tyle, o ile Japonja zobowiąże się do natychmiastowej ewakuacji Mandżurji. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi kilku członków protestowało przeciwko tezie japońskiej, która nie uznaje związku między ewakuacją i zawieszeniem broni a wysłaniem komisji. Podobno byli to delegaci Hiszpanji, Jugosławji i Norwegji.

„Excelsior" twierdzi, że rozważana jest możliwość utworzenia dwóch równoległych komisyj, z których jedna zajmie się badaniem położenia w Mandżurji, a druga rozszerzy zakres swojej działalności na całe Chiny (ATE).

Partyzancka walka Chińczyków.

MUKDEN. W kilkunastu miejscach oddziały partyzantów chińskich napadały na japońskie posterunki oraz usiłowały przecinać linje komunikacyjne. Wielki oddział, przypuszczalnie w sile ponad 5 tysięcy ludzi, rozpoczął nawet otwartą walkę o 15 kilometrów na wschód od Mukdenu i pod miejscowością Takantse odrzucił patrole japońskie w stronę Mukdenu. Obawiają się o miasto; główna kwatera japońska wysłała tam na pomoc znaczniejsze siły.

Również poważnie sytuacja przedstawia się na południowym wschodzie od Mukdenu. W odległości jakichś 30 kilometrów od miasta toczą się tam nieregularne, ale bardzo gwałtowne walki o posiadanie linji kolejowych.

W odległości 6 kilometrów od miejscowości Tsuliano, na linji Pekin—Mukden japoński pociąg pancerny otwiera gwałtowny atak na linję kolejową, która chwilowo została przerwana.

Również wysłano tam pośpiesznie silniejsze oddziały oraz posłano na zwiady płatowce, które mają stwierdzić, czy jest to tylko atak partyzancki, czy też może w jednym z tych tak licznych punktów ataku Chińczycy przygotowali poważną ofensywę.

Litwini aresztowali policjantów niemieckich.

TYLŻA. — Na Niemnie został zatrzymany przez policję niemiecką statek litewski, policja chciała bowiem od załogi otrzymać pewne wyjaśnienia.

Przedstawiciele policji niemieckiej udali się w tym celu na pokład, wtedy statek nagle ruszył w drogę, unosząc ich z sobą.

W Kłajpedzie zostali policjanci wydani w ręce władz portowych, które osadziły ich w areszcie, ponieważ nie mieli paszportów zagranicznych. Dopiero dzięki interwencji konsula niemieckiego wypuszczono ich na wolność.

Burza w Sejmie Śląskim.

Sprawy administracyjne pod ostrą krytyką. Sejm domaga się zatrudnienia w przemyśle tylko Polaków.

KATOWICE. Sejm śląski obradował nad wnioskami klubu prorządowego, domagającego się kontroli państwowej nad gospodarką wielkiego przemysłu, powołania do życia nadzwyczajnego komisarza do walki z bezrobociem na Górnym Śląsku, rozwiązania wszystkich kontraktów prawno-prywatnych, dzięki którym dyrektorom w przemyśle górnośląskim przyznane są nieproporcjonalnie wysokie wynagrodzenia, oraz usunięcia z przemysłu śląskiego obcokrajowców i zastąpienie ich przez pracowników polskich. Nadto Ch. D. i NPR. zgłosiły wnioski w sprawie katastrofalnej sytuacji gospodarczej w woj. śląskiem. W czasie dyskusji, w której zabierało głos wielu posłów, zarówno z klubu prorządowego, jak i opozycji, doszło do scen burzliwych. Podczas uzasadniania przez posła Kapuścińskiego, motywów w sprawie Korfantego, na ławach Ch. D. i NPR. zapanowało wrzenie.

Podobnie rzecz się miała podczas przemówienia Korfantego, wobec czego marszałek Sejmu wykluczył z posiedzenia pos. Bałdyka (Kl. prorządowy).

Dodatni bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA. W Banku Polskim pierwsza dekada listopada w porównaniu do ostatniego października, kształtowała się pod względem walutowym korzystnie.

Skup walut i dewiz przewyższał sprzedaż o około 3 i pół milj. zł., przyczem w dopływie walut nie było żadnych specjalnych wpłat z pożyczek.

Rezerwy walutowe banku podniosły się dzięki temu ze złotych 209.9 miljn. do zł. 212.2 miljn. Część rezerw, przyjęta w skład pokrycia obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 2.1 miljn. zł. do zł. 78.7 milj., część zaś niezaliczona do pokrycia zwyżkowała o zł. 2 miljn. do zł. 133.5 miljn.

Wzrost rezerw walutowych w dekadzie pierwszej byłby wyższy, gdyby jednocześnie nie przeznaczono z nich zł. 1.8 miljn. na zakup złota zagranicznego. Dzięki temu zakupowi, zapas złota Banku Polskiego podniósł się ze zł. 107.6 miljn. na 109.4 miljn. zł.

Piśmidło pruskie napada na Polaków

z powodu zapowiedzianej na grudzień wystawy w Złotowie i żąda zamknięcia szkół mniejszościowych.

BERLIN. Nacjonalistyczny „Der Gesellige" w Pile zamieścił ostry artykuł przeciwko mniejszości polskiej na pograniczu z powodu organizowania w Złotowie polskiej wystawy przemysłu ludowego, która ma się odbyć w początku grudnia.

Atakując mniejszość polską, przytacza cały szereg wiadomości z ostatniego „Głosu Pogranicza" ze Złotowa, dalej dziennik pisze:

— Wystawa w tak znacznej bliskości granicy na zagrożonym narodowi niemieckiemu terenie stanowi uroszczenie, wyraźną demonstrację przeciwko niemczyźnie.

Podburzający przeciwko mniejszości polskiej artykuł kończy się żądaniem zamknięcia polskich szkół mniejszościowych. (PAT).

Wbrew interesom Gdańska

hakatystyczny prezydent senatu zapowiada dalszą walkę z Polską.

GDAŃSK. Podczas odbytege tu w sobotę zamkniętego ogólnego zgromadzenia partji nacjonalistów niemieckich, prezydent senatu Ziehm oświadczył, że senat obecny przejął od rządów poprzednich szereg spraw sportnych polsko-gdańskich, jednak walka Gdańska o zachowanie swej samodzielności w chwili obecnej osiąga punkt kulminacyjny.

Jako przykład tej walki przytoczył korzystanie przez Polskę z Gdyni, jako portu i pretensje gdańskie przeciw kolejom polskim.

P. Ziehm oświadczył w końcu, iż Gdańsk — nie zważając na niezadowolenie ze strony Polski — i nadal z całą stanowczością będzie bronił swej samodzielności przed forum Ligi Narodów, gdyż bezpośrednio porozumienia z Polską nie można osiągnąć. (PAT).



Węgiel polski pójdzie do Francji.

LONDYN. — Wprowadzenie przez Anglję 50-procentowej taryfy celnej, skierowane przeciw nadmiernemu importowi wywołało akcję odwetową we Francji, która oprócz nałożonego 15-procentowego dodatku celnego na towary, które pochodzą z krajów. posiadających walutę poniżej parytetu złota, do których należy również Anglja, zamierza ograniczyć kontyngenty importowe z Wielkiej Brytanji. W związku z tem, zgłosił się do francuskiego min. spr. zagr. ambasador angielski w Paryżu, lord Tyrell, który wykazał, że z powodu zarządzeń francuskich poszkodowany będzie przywóz węgla angielskiego do Francji, gdyż węgiel okaże się tańszy od angielskiego, skutecznie więc będzie wypierać go z rynku francuskiego. Wynika z tego, że dla węgla polskiego otwiera się obecnie wielce korzystny rynek, jakim jest Francja.

Senator Borah był błaznem cyrkowym.

CHICAGO. Na łamach tut. „Dziennika Związkowego" ukazał się sensacyjny artykuł Wincentego Sławskiego z Milwaukee, traktujący o osławionym z ostatniego wystąpienia senatorze Borahu. Borach, którego właściwe nazwisko brzmi Boruch, prowadził swego czasu w w Boise handel skórami, później zaś występował jako klown w cyrku „Barnum i Bailey". Borah był zawsze wielkim przyjacielem socjalistów rosyjskich, dlatego też dziś okazuje tyle życzliwości bolszewikom. Sen. Borah — jak pisze Sławski, — tak silnie omotał prez. Hoovera, że z pracy dyplomatycznej nic mu nie zostawił, załatwiając sam wszystkie niemal funkcje prezydenta. Obecnie protesty polskie będą prez. Hooverovi na rękę, gdyż wie on doskonale jak sen. Borah podkopuje jego władzę, w ten też sposób potrafi go usunąć od dotychczasowej polityki.

Czesi przeciwko zmianie traktatów.

Stanowcza rezolucja komitetu obrony pokoju.

PRAGA. Czechosłowacki komitet obrony pokoju przez poszanowanie traktatów, odbył tu swe zwykłe posiedzenie i w związku ze zbliżającą się konferencją robrojeniową, uchwalił rezolucję, z której wyjmujemy następujące:

Jest naszym obowiązkiem podnieść już głos stanowczo przeciwko propagandzie przejawiającej się coraz wyraźniej z całą bezwzględnością, w niektórych krajach Europy lub też za oceanem, która to propaganda pod maską tendencyj pacyfistycznych usiłuje uzyskać zmiany granic różnych państw i to właśnie na niekorzyść tych narodów, które po długiej niewoli narodowej, politycznej i społecznej uzyskały nareszcie wolność, której potwierdzenie międzynarodowe jest zawarte w traktatach pokojowych.

Byłoby sprzeczne z poczuciem zdrowego rozsądku wierzyć, że nowa niesprawiedliwość popełniona w stosunku do narodów wyzwolonych, mogłaby bardziej umocnić pokój, niż to gwarantuje obecny stan prawny, który w ciągu długich lat przedwojennych był przecież przedmiotem tylu pragnień i tylu słusznych żądań.

Podobna propaganda, która przewiduje obalenie granic w nowej Europie' przedstawia czynnik zatruwający w sposób niebywały atmosferę usiłowań, mających na celu współpracę pokojową narodów.

Jeżeli rozbrojenie w granicach, dających się pogodzić z wymaganiami bezpieczeństwa narodowego, ma się udać— to jest rzeczą konieczną. zdaniem naszem, by było ono zgodne z głównemi postanowieniami traktatów pokojowych, jak również z paktem Ligi Narodów.

Walka o zboże w Sowietach.

RYGA. Z powodu dalszego oporu włościan przeciw kolektywizacji, w całej Rosji stosowane są bardzo ostre represje ze strony władz. Większość gospodarstw podlega bezwzględnym rewizjom; na wypadek znalezienia ukrytego zboża wymierzana jest kara doraźna, wyrażająca się w straszliwej chłoście lub zastrzeleniu opornego chłopa. Większa część chłopów, zwłaszcza na pograniczu zachodniem — zamierza uciec z Sowietów.

Kłajpeda przeciw Litwie.

KOWNO. W Kłajpedzie odbyła się olbrzymia demonstracja. Za namową agentów rządu litewskiego, zorganizowali robotnicy litewscy, pracujący w tamtejszych fabrykach, pochód pod gmach dyrektorjatu w Kłajpedzie i magistratu kłajpedzkiego, gdzie wysunęli swe żądania, zdążające do wydania im paszportów kłajpedzkich.

KOWNO. Opinja litewska jest poruszona nowym nietaktem, którego dopuściły się władze kłajpedzkie. Podczas rozprawy sądowej w Kłajpedzie jeden z adwokatów, Niemiec, dr. Borchet, użył wyrażenia, że na Litwie panują w dziedzinie sądownictwa azjatyckie obyczaje. Ani przewodniczący, ani prokurator nie uozielili adwokatowi napomnienia.(PAT.)

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W Grand Palace w N. Jorku otwarta została wystawa sztuki i przemysłu polskiego. Wystawą urządzoną staraniem konsulatu generalnego Rzplitej w Nowym Jorku.

— W wyborach do naczelnego komitetu akademickiego w uniwersytecie w Kownie, uzyskali Polacy 3 mandaty

— Podczas rozprawy w sądzie okr. w Poznaniu przeciwko rzeźnikowi Leonowi Bawelskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 5 tys. zł. i spalenie ksiąg na szkodę pewnego przedsiębiorstwa, Bawelski uległ atakowi serca i przed przybyciem pogotowia zmarł.

— Pilot polski Konrad Sadowski odbył w Sao Paolo (Brazylja) szereg pięknych lotów, co wywołało w Brazylji wielki podziw dla polskiego lotnika.

— Paryski „Journal" zamieścił artykuł, w którym podkreśla, że kryzys gospodarczy Anglji i Niemiec powstał głównie wskutek lekkomyślnego angażowania pieniędzy z Berlina i Londynu w Sowietach.

— W czasie obławy policyjnej na przemytników alkoholu w dokach brooklińskich w N. Jorku, skonfiskowano statek przemytniczy z olbrzymią ilością alkoholu. Całą załogę statku, składającą się z 60 osób, aresztowano. Skonfiskowany alkohol przedstawia wartość pół miljona dolarów. Na innych statkach skonfiskowano również alkohol na ogólną sumę pół miljona dolarów.

Chcesz wybić z głowy wrogom ich apetyty na nasze ziemie?

Przyczyń się do powiększenia zastępów członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej!

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo - Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz. 19 i pół.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 26 listopada: Piotra P.M., Konrada B.W.

Wschód słońca: g. 7.12 Zachód g. 15.34.
Długość dnia 8 godz. 23 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: St. Rynek, Kościuszki.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

Tylko termometry Celsjusza wolno będzie używać. Pisaliśmy już, że z dniem 1-szym stycznia mogą być sprzedawane w składach optycznych tylko termometry Celsjusza, natomiast wszystkie inne muszą być wycofane ze sprzedaży. Obecnie na podstawie wiadomości urzędowej, przypominamy, że obowiązek ten dotyczy każdego, kto sprzedaje termometry, a posiadanie ich na składzie po dniu 31-szym grudnia b. r. karane będzie w drodze administracyjnych

Nie będzie „monopolu" na choinki. Wobec tego, że w prasie ukazała się wzmianka, jakoby Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia zamierzał wprowadzić w całej Polsce monopol na sprzedaż choinek w roku bież., celem uzyskania funduszów na bezrobotnych. Naczelny Komitet podaje do wiadomości, że inicjatywy w tej sprawie nie podejmował, ani też nie nosi się z podobnym zamiarem.

Tysiąc tonn cukru na dożywianie dzieci. Rada naczelna polskiego przemysłu cukrowniczego zadeklarowała Naczelnemu Komitetowi do walki z bezrobociem 1000 tonn cukru, na akcję dożywiania dzieci bezrobotnych w szkołach, ochronkach, przedszkolach, stacjach opieki społecznej itd. W myśl ustawy cukier ten zwolniony będzie od podatku spożywczego.

Z zadeklarowanych tysiąca ton cukru Naczelny Komitet przekazał 526 tonn na dożywianie dzieci w grudniu. Akcja ta obejmie 434.000 dzieci na terenie całej Polski. Na jedno dziecko przypadnie około 1 i pół kg. cukru miesięcznie.

Na bezrobotnych. Komornik sądowy, p. Józef Kossek wpłacił w administracji „Słowa Częstochowskiego" 25 zł., jako ratę za listopad, tytułem opodatkowania się na rzecz bezrobotnych.

W Polsce brak 8 tysięcy nauczycieli.

Krytyczne położenie szkolnictwa powszechnego.

Szkolnictwo powszechne w naszym kraju znajduje się obecnie w bardzo ciężkiej sytuacji. We wszystkich niemal miastach i okręgach wiejskich daje się dotkliwie odczuwać brak pomieszczeń szkolnych oraz personelu nauczycielskiego.

Władze, chcąc dokładnie ustalić potrzeby naszego szkolnictwa powszechnego, przeprowadziły obecnie ankietę we wszystkich okręgach szkolnych.

Na podstawie danych, uzyskanych z tej ankiety ustalono, że w całej Polsce brak 7755 izb szkolnych. Najlepiej pod tym względem przedstawia się sytuacja na terenie Wielkopolski. Szereg powiatów wielkopolskich nie odczuwa zupełnie braku pomieszczeń szkolnych, pozostałe zaś mają minimalne potrzeby. Powiaty iłżecki i sępoleliński potrzebują zaledwie po pięć izb szkolnych, radzichowski—6 itd.

Najgorzej przedstawia się sprawa w b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich. W wielu miejscowościach kresowych połowy młodzieży szkolnej nie przyjęto do szkół z powodu braku miejsc. Szkoły w tych miejscowościach mieszczą się w budynkach urągających wszelkim przepisom zdrowotnym.

Na budowę nowych szkół oczywiście brak funduszów.

Jeśli chodzi o personel nauczycielski to ustalono na podstawie ankiety, że szkolnictwo powszechne w naszym kraju odczuwa brak około 8 tysięcy nauczycieli.

Łódz określa swe zapotrzebowanie na 100 nauczycieli, pow. żółkiewski na 99,

rohatyński na 90, kielecki na 85, Kowel na 80, Biała Podlaska na 75 itd.

Stwierdzono, że tylko niektóre powiaty wielkopolskie i Radom posiadają wystarczający liczebnie personel nauczycielski.

W bieżącym roku nowi nauczyciele prawdopodobnie nie będą przyjęci. Brak nam bowiem i na ten cel odpowiednich funduszów. Władze szkolne muszą więc zadowolnić się obecnymi siłami nauczycielskiemi i w ten sposób je wykorzystywać, by to nie wpłynęło na obniżenie poziomu nauczania.

Budżety szkolne we wszystkich województwach zostały w bieżącym roku dość poważnie zmniejszone, w niektórych miejscowościach nawet o połowę.

Wprowadzenie nauki prawa w szkołach średnich w r. b.? Donoszono już o projekcie wprowadzenia w szkołach śred. nauki prawa i ustawodawstwa, obowiązującego w Polsce. Jak podaje jedno z pism, projekt ten ma być zrealizowany we wszystkich szkołach możliwie jeszcze w roku bieżącym, poczęwszy od drugiego półrocza.

Powszechny spis ludności w Polsce.

Znaczenie drugiego powszechnego spisu ludności Rzeczypospol.

Zamykając sześciodniowe obrady świeżo zakończonego zjazdu komisarzy wojewódzkich w Warszawie — generalny komisarz spisowy, p. dr. Buławski w tych słowach określił rolę ogólną spisów ludności: Spisy ludności — to kamienie milowe, znaczące w perspektywie dziejów drogę, po której kroczy nowoczesne państwo.

Olbrzymie i kosztowne dochodzenie, jakiem jest spis ludności, dając przekrój życia zbiorowego, odzwierciedla państwowy i społeczny stan posiadania danego kraju i służy zarówno potrzebom naukowym jak i czysto praktycznym.

Jedynie spis ludności jest w stanie określić kierunek w jakim odbywa się rozwój danego społeczeństwa; z drugiej strony — dostarcza on niezbędnych danych liczbowych, które są konieczną podstawą racjonalnej działalności na każdem polu życia państwowego i społecznego.

Wiemy np. że w jednych państwach naturalny przyrost ludności, obliczony na 1000 mieszkańców — jest wielki, a w innych — mały.

Jest to kwestja niezmiernego wprost znaczenia, która często może zaważyć na losach narodu.

Lecz jedynie wtedy będziemy mogli coś powiedzieć o rzeczywistej płodności ludności w pierwszym z tych krajów, lub o jej kurczeniu się, w drugim, gdy zestawimy liczbę urodzin bądź z liczbą kobiet w wieku płodności, bądź też z liczbą małżeństw, istniejących w tym kraju.

Tych zaś danych może dostarczyć jedynie spis ludności.

Jeśli chodzi o cele bardziej doraźne, to jest przecież rzeczą zupełnie jasną, że np. planowa polityka szkolna powinna być oparta na spodziewanej w najbliższych latach liczbie młodzieży w wieku szkolnym.

Wiele tak palących dziś kwestyj gospodarczych nie może być rozwiązanych w oderwaniu od zawodowej struktury społeczeństwa, gdy nie wiemy, jak wielkie grupy ludności są zatrudnione i żywione przez poszczególne gałęzie przemysłu, handlu itp.

Danych tych również dostarczyć może jedynie spis ludności. Podobnie rzecz się ma z polityką mieszkaniową, budowlaną, ubezpieczeniową, wreszcie tak rozmaite działy, jak opieka społeczna, a komunikacja, administracja kościelna, a obrona państwa — wszystko to domaga się szczegółowych danych liczbowych, których źródłem może być jedynie spis. Dlatego niema dziś państwa cywilizowanego, któreby nie przeprowadzało spisu conajmniej raz na 10 lat.

Ze Związku Pań Domu. W środę 25 bm. o godz. 17-ej w lokalu Sekretarjatu Zw. Pań Domu odbędzie się pogadanka wygłoszona przez p. Zofję Brykalską pt. „Jak pogodzić pracę zawodową z gospodarstwem“.

Bezpłatny pokaz prania dla publiczności trwa nadal codziennie w godz. 16—18. Panie proszone są o przyniesienie brudnej bielizny.

Surowe przepisy dla świadków. Według nowego kodeksu karnego, świadkowie, którzy nie usprawiedliwią należycie nieprzybycia do sądu, będą zmuszeni do poniesienia wszystkich kosztów wynikłych skutkiem odroczenia rozprawy. Koszty te mogą dochodzić nieraz do sumy kilkuset, a nawet kilku tysięcy złotych.

Z posiedzenia Komisji Komunikacyjnej Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu. W dniu 23 listopada b. r. odbyło się pod przewodnictwem r. Klonowskiego posiedzenie Komisji Komunikacyjnej, przedmiotem obrad której było zaopinjowanie projektu ustawy w sprawie zmiany statutu Państwowej Rady Kolejowej oraz ustalenie dezyderatów w związku z opracowywan em nowego kolejowego rozkładu jazdy na rok 1932-33.

Po zreferowaniu sprawy przez st. ref. K. Gadomskiego i przeprowadzonej dyskusji, Komisja Komunikacyjna przeciwstawiła się projektowi zniesienia przepisu co do obligatoryjnego wnoszenia przez Ministra Komunikacji pod obrady Państwowej Rady Kolejowej spraw, przewidzianych postanowieniami art. 2 statutu tejże Rady (sprawy taryfowe, dot. eksploatacji kolei, przepisów przewozowych itd.) i postanowiła domagać się utrzymania dotychczasowego zakresu kompetencji Państwowej Rady Kolejowej. Ponadto Komisja, wychodząc z założenia, że sprawy, będące przedmiotem opinji Państwowej Rady Kolejowej są dla życia gospodarczego pierwszorzędnego znaczenia, oświadczyła, iż organizacje gospodarczo-społeczne winne mieć zabezpieczone 50 proc. ogólnej liczby członków Państwowej Rady Kolejowej, w tem Izby Przemysłowo Handlowe conajmniej 12 mandatów.

Z kolei na podstawie referatu st. ref. Gadomskiego, Komisja Komunikacyjna uchwaliła szereg postulatów w dziedzinie zmian w połączeniach kolejowych, które to wnioski zostaną w najbliższym czasie zakomunikowane władzom kolejowym.

W szczególności Komisja domagała się przywrócenia rannego pociągu osobowego przyśpieszonego na linji Sosnowiec — Radom; uruchomienia jednej pary pociągów na linji Częstochowa—Kielce, a to w ten sposób, by wyjeżdżał on z Częstochowy około godz. 8 min. 30, przyjeżdżał zaś z powrotem z Kielc około godziny 19 minut 30; zaprowadzenia komunikacji bezpośredniej Zagłębie Dąbrowskie — Kraków przez Jęzor, do czasu zaś stworzenia tej bezpośredniej komunikacji wprowadzenia postoju pociągów pośpiesznych Kraków — Katowice w Szopienicach, zamiast w Mysłowicach; zaprowadzenia czwartej klasy w pociągach na linji Katowice — Ząbkowice; powiększenia liczby wagonów drugiej klasy w pociągach na linji Katowice — Częstochowa, Katowice — Kielce; przywrócenia postoju pociągu pośpiesznego na stacji Będzin o godz. 8 min. 47 w stronę Warszawy i o godz. 1 min. 29 w stronę Katowic, przy jednoczesnem zniesieniu postoju pociągów pośpiesznych w Dąbrowie - Górniczej.

Pozatem Komisja wysunęła dezyderat w kierunku zmiany rozkładu jazdy pociągów osobowych na linji Sosnowiec-Katowice, a to przez usunięcie zbyt długich przerw (jak n. p. w godz. 12,40 — 15,03 względnie Katowice - Sosnowiec 21,13 — 23,15) i wiele innych.

Zuchwała kradzież pieniędzy i pobicie. P. Roman Lang (Leśna 8) udał się na targowisko rzeźni miejskiej celem kupna mięsa. W czasie kupna spostrzegł jednak, że niema drobnych pieniędzy, to też zwrócił się do jednego ze stojących w pobliżu niego osobników z prośbą o rozmienienie mu 50 złotych. Osobnik ów dostawszy w swe ręce banknot, ani myślał o zwrocie pieniędzy, lecz począł uciekać. P. Lang puścił się za nim w pogoń i po dłuższej chwili schwytał go, lecz wówczas pozostali osobnicy, zapewne „szczęgodna kompanja“ opryszka, rzucili się na niego i pobili go dotkliwie. Złodziej zdążył w tym czasie zbiec. Pan Lang zameldował o napadzie i kradzieży policji, która wszczęła energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców.

Całus otrzyma bezpłatny lokal na Zawodziu. P. Kazimierz Całus (Sniadeckich 32) był gimnastykiem nielada, zasadniczo minął się z powołaniem, wedle bowiem wszelkich danych powinien był zostać cyrkowcem, nie zaś zwykłem złodziejem. Jako cyrkowiec ekwilibrysta, zbierałby p. Całus huczne oklaski no i całusy od płci pięknej, jako złodziej powędruje do ula. Chcąc wypróbować swych zdolności p. Kazimierz pewnego pięknego dnia, a raczej nocy dostał się przez okno do mieszkania p. Jana Brodzińskiego (Sniadeckich 24). P. Całus zasadniczo nic złego nie myślał, ale spostrzegłszy na biurku p. Brodzińskiego wiele kart pocztowych, pomyślał jakby to dobrze było tanim kosztem, na pisać kilka czułych słów do swych pięknych wielbicielek, których z powodu swej zręczności posiadał sporo, no i jakimś dziwnym trafem około 150 odkrytek znalazło się w jego kieszeni. Policja ofiaruje wielbicielowi płci pięknej bezpłatny lokal na Zawodziu.

Za wskakiwanie do pociągu, podczas biegu, policja spisała protokół na Ignacego Hajdugę (Wilsona 34).

Kradzieże.

— Nieznany sprawca skradł p. Piotrowi Krawczykowi (Cegielniana 8) z placu, mieszczącego się przy ul. Krzyżowej 80 cegieł, wartości zł. 5.80.

— Na niezamknięty strych p. Stefana Lipkego (Wręczycka 3) dostał się nieznany złodziej, który skradł mu większą ilość bielizny, wartości 50 zł.

— Ze straganu p. Jankia Germana (Stary Rynek 6) skradziono w czasie sprzątania przez niego towaru 3 resztki materjału, t. zw. krepsatyny, wartości 100 zł.

Z sali sądowej.

O nadużycia w spółdzielni wojkowej.

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Bolesławy Witkowskiej, b. kierowniczki spółdzielni spożywczej w 7 pułku art. pol., oskarżonej z art. 578 cz. I i III K. K. o przywłaszczenie. Komplet sądzący stanowili: prezes sędzia Nierubi szewski — przewodniczący, sędziowie Nakonieczny i Gawlikowski—asesorowie. Oskarżał pprok. Hausbrand, obronę wnosił apl. adw. Wilczyński.

Akt oskarżenia zarzucał Witkowskiej, że w czasie od stycznia do lipca 1929 r. przywłaszczyła sobie na stanowisku kierowniczki spółdzielni różne towary, wartości 12.026 zł. na szkodę wspomnianej instytucji.

Brak towarów ujawnił się przy sporządzaniu remanentu w czerwcu 1929 r. przez por. Sklenarza — prezesa spółdzielni. Wezwano wówczas biegłego buchaltera, który na podstawie ksiąg stwierdził brak towarów na sumę 12 029 zł. Badana przez sędziego śledczego, oskarżona do winy nie przyznawała się, twierdząc, że nie wie, w jaki sposób towary mogły zginąć.

Na przewodzie sądowym ustalone zostało, że oskarżona niedbale pełniła w tym czasie swe obowiązki, tak przynajmniej zeznali oficerowie 7 p. a. p., którzy stanowili zarząd spółdzielni. Z zeznań innych świadków wynikało, iż przyczyną nadużyć była gospodarka, pozostawiająca bardzo wiele do życzenia, albowiem zarząd nie przeprowadzał w swoim czasie remanentów; podczas nieobecności Witkowskiej zastępowała ją buchalterka, Czerkiewiczówna, która przyjmowała również od dostawców towary. Tu niewątpliwie należy szukać przyczyny nadużyć. Pozatem w gospodarce spółdzielni były jeszcze inne usterki. Zbadany biegły potwierdził swe pierwotne zeznania.

Przedstawiciel oskarżenia publiczne go zażądał surowego wymiaru kary dla oskarżonej, nie zasługuje ona bowiem—jego zdaniem — na zastosowanie okoliczności łagodzących.

Podczas przemówienia obrońcy oskarżona wybuchnęła głośnym płaczem. Obrońca prosił o uniewinnienie oskarżonej, wykazując, że przewód sądowy nie dostarczył dowodów winy Witkowskiej, a na podstawie poszlak nie można wydawać wyroku skazującego.

Sąd skazał Witkowską na 1 rok więzienia zastępującego dom poprawy z pozbawieniem i ograniczeniem praw.

Młodociany zwyrodnialec skazany na rok więzienia.

Sprawy przy drzwiach zamkniętych nie należą obecnie do rzadkich zdarzeń. Jest to smutne, ale niestety prawdziwe, tem smutniejsze, że ostatnio zasiadają pod zarzutem popełnienia przestępstw na tle seksualnem nieletni chłopcy. Jest to wymownem świadectwem zdziczenia obyczajów w okresie powojennym. Klęska ta przybiera zastraszające rozmiary, to też społeczeństwo powinno znaleźć jakieś środki zaradcze.

Jedna z tych spraw znalazła wczoraj swój epilog w Sądzie Okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadł 17-letni Jan Kowal, mieszkaniec wsi Pałysz, gm. Dźbów, oskarżony z art. 522 K. K. o dokonanie gwałtu na 11-letniej Janinie Gajczyk.

Kowal spał na strychu, oddzielonym przegrodą drewnianą od strychu, gdzie spała Janina Gajczyk. Pewnej nocy wyłamał on deskę i przez otwór dostał się do dziewczynki, która nie przeczuwając nic złego, spała zdrowym snem dziecięcym. Młodociany zwyrodnialec rzucił się na nią i dokonał gwałtu. Dziewczynka obudziła się i pobiegła z płaczem do matki, której opowiedziała o wszystkiem. Na skutek zameldowania w policji nieletni zbrodniarz został aresztowany.

Sąd skazał go na 1 rok więzienia. Niski wymiar kary tłumaczy się tem, że oskarżony w chwili popełnienia przestępstwa nie miał ukończonych 17 lat i gwałt nie pociągnął za sobą uszkodzenia ciała.

Warszawska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 24 listopada 1931 r.

Żyto 27 00—27.50; Pszenica 28.00—28.50; Owies jednolity 25 50—26.50; Owies zbierany 23.00—24.00; Jęczmień na kaszę 24.50—25,00; Jęczmień browarny 26 75—27.75; Mąka pszenna luksusowa 48.00—55.00; Mąka pszenna 0000 43.00—46.00; Mąka żytnia 41.00—42,00; Mąka żytnia pytlowa 42.00—45.00; Mąka żytnia sitkowa 32.00—33.00; Mąka żytnia razowa 32.00—33.00; Otręby pszenne szale 18 50—19 00; Otręby pszenne średnie 17.50—18.00; Otręby żytnie 18.00—18.50; Kuchy lniane 27 50—28 50; Kuchy rzepakowe 21.50—22 50; Kuchy słonecznikowe 40—44 proc. 24.00—25.00; Groch polny jadalny 28.00 — 31.00; Groch Victoria 34.00—37.00; Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97 proc. 160.00—200.00 Koniczyna biała bez kanianki o czystości do 97 proc. 250 00 — 275.00; Rzepak zimowy 35.00—36.50; Ziemniaki jadalne 5.50—6.50.

Obroty średnie, tendencja nadal utrzymana.

Ogłoszenie.

N. E. 3886-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 7 grudnia 1931 r. od godziny 10 zrana w Kłobucku, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do CHILA ROZENA, CHILA ROZENTALA i JANKLA MANTLA, mianowicie: autobusu 16-o osobowego, ocenionego na zł. 5.000.

Dnia 23 listopada 1931 r.

N. E. 270-31

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 7 grudnia 1931 r. od godz. 10-ej zrana w Kłobucku, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do FELIKSA DZIADKIEWICZA, mianowicie: mebli ocenionych na zł. 500.

Dnia 23 listopada 1931 r.

N. E. 2984-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 9 grudnia 1931 r. od godz. 10 zrana w Kawodrzy Dolnej, gm. Grabówka, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do FRANCISZKA KUKUŁY, mianowicie: kieratu, ciołka, wozu, 2 krów i cielęcia ocenionych na zł. 925.

Dnia 24 listopada 1931 r.

Komornik Sądowy **Józef Kossek.**

Z KRAJU.

Nielegalny werbunek ochotników do chińskiej armji.

„Il. Kurjer Tczewski" pisze: W tych dniach bawił w Tczewie pewien Chińczyk, który werbował ochotników do armji chińskiej, walczącej z wojskiem japońskiem. Każdy ochotnik otrzymuje 500 dolarów na podróż, gumowe długie buty (w Mandżurji są wielkie błota) i pełny ekwipunek. Każdy oficer rezerwy otrzymuje po 300 dolarów miesięcznej gaży, podoficer po 50 dolarów. — Mimo tak ponętnych propozycyj, z Tczewa nie zgłosił się ani jeden ochotnik, aby krew swoją przelewać za chińskie dolary.

Kochanek mordercą 70-letniej staruski w pow. jędrzejowskim.

W ub. tygodniu we wsi Korytnica, pow. jędrzejowskiego, dwoma uderzeniami siekiery w głowę zamordowana została Antonina Kunwiakowa, wdowa, lat 70. Kunwiakowa w przeddzień morderstwa sprzedała krowę za 80 zł., które zabójca zrabował.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że mordercą staruszki był jeden z jej kochanków, których Kunwiakowa, mimo podeszłego wieku miała aż 3.

Wszyscy kochankowie byli w pełni sił, najmłodszy z nich liczył 28 wiosen, najstarszy nie miał jeszcze 40.

Kochanka zdradziły ślady stóp pozostawione na tylnej ścianie łóżka oraz ślady odcisków palców na toporzysku. Aresztowany podał, że nazywa się Michalski.

Zabójca oddany zostanie pod sąd doraźny i czeka go kara śmierci.

Tragedja 15-letniej matki.
Nagie niemowlę w dole kloacznym.

Onegdaj w godzinach wieczorowych, w dole kloacznym przy ul. Henryka 12 w Modrzejowie, (Zagłębie Dąbrowskie) znaleziono noworodka.

Jeden z mieszkańców domu usłyszał kwilenie dziecka, wydobywające się z dołu. Zaintrygowany zajrzał do wnętrza i oczom jego przedstawił się zgoła nieoczekiwany widok.

Na zwitku śmieci leżało nagle niemowlę kwilące żałośnie.

Powiadomiono natychmiast policję która wydobyła dziecko z dołu, otuliła w poduszki i odesłała do sierocińca w Sosnowcu.

Jednocześnie wszczęte zostało śledztwo, które w krótkim czasie ustaliło, kto jest matką dziecka. Okazało się, że jest nią 15-letnia zaledwie S. W., stała mieszkanka Modrzejowa.

Młodociana matka, zaraz po urodzeniu dziecka, powodowana wstydem wrzuciła je do dołu kloacznego, sama zaś udała się do mieszkania i położyła się do łóżka.

Badana w śledztwie ze łzami w oczach przyznała się do winy i jako powód swego czynu podała: wstyd przed znajomymi.

Ponieważ młodociana matka okazała się chorą, zabrano ją do szpitala.

Osławiony łotr na widowni.
Naciągacz i opryszek naraził firmę na 9 tysięcy zł. strat.

W Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 63 mieści się wydawnictwo „Księgi ku czci poległych lotników". Pamiątkowa ta kiążka kosztuje zł. 36 — i całkowity dochód przeznaczony jest na budowę pomnika ku czci poległych lotników, który stanąć ma na pl. Unji Lubelskiej.

Przed paru miesiącami zgłosił się do wydawnictwa Czesław Eysmontt (Tamka 18) i przedstawiając się jako rotmistrz rezerwy, człowiek ongiś b. zamożny, a obecnie pozostający bez środków do życia prosił o oddanie mu przedstawicielstwa sprzedaży książek pamiątkowych, o których wyżej mowa. Przedstawicielstwo to otrzymał z tem jednak zastrzeżeniem, że wolno mu pobierać na poczet należności 8 zł.

Eysmontt rozpoczął pracę na szeroką skalę. Gdzie tylko się zjawił spotkał się z przychylnem przyjęciem. Nikt nie żałował pieniędzy na szlachetny cel. Sprzedawał więc Eysmont ile się dało, biorąc już zgóry całą należność, książka bowiem miała być później dostarczona. Najsmutniejsze jest to, że z pieniędzy nietylko nie wyliczał się, lecz w dodatku zatajał otrzymanie zamówienia.

Wreszcie malwersacje musiały wyjść na jaw. Suma przywłaszczonych pieniędzy dosięga według dotychczasowych obliczeń wynosi 8.000 zl. Niewątpliwie jednak jest ona o wiele wyższa. Wezwany do wyliczenia się z zainkasowanych nieprawnie pieniędzy — Eysmontt nie zjawił się w biurze. Zbiegł do Sosnowca.

Onegdaj wieczorem wrócił i w chwili wysiadania z pociągu wpadł w zastawione sidła wywiadowców. Sędzia śledczy zastosował wobec defraudanta bezwzględny areszt.

Eysmontt znany jest z innych jeszcze afer. Był on już 10 razy karany za fałszerstwa i kradzieże. Jest on smutnym bohaterem głośnej przed laty ucieczki z X pawilonu w Cytadeli (już w Polsce niepodległej), gdzie przesiadywał za dostarczenie bratu swemu Zygmuntowi b. por. żand., przewożonemu na rozprawę z więzienia do sądu—dwóch rewolwerów, któremi ten trupem położył eskortę, poczem zbiegł do Sowietów. Zygmunt Eysmontt wymordował i obrabował swego czasu na Kresach członków misji Czerwonego Krzyża.

Przedhistoryczny grobowiec na Kaszubach.

Na polach w Luboniu (powiat Kościerzyna) znaleziono starożytny grobowiec, wyłożony kamieniami, który zawierał 3 urny, z tych 2 przy rozkopaniu zostały zniszczone. Trzecią, dobrze zachowaną, przeniesiono do szkoły powszechnej w Luboniu.

ZE SWIATA.

U chińskiego lekarza.
Niesamowite przygody Anglika w krainie ognistego smoka.

W głębi Chin, zdala od większych osiedli ludzkich zachorował pewien Anglik. Z powodu braku lekarza-specjalisty, zmuszony został do szukania porady u lekarza—Chińczyka. Anglik wiedział, jaki jest rodzaj leczenia lekarzy chińskich. Chińczyk zawiera umowę ze swym lekarzem, który obowiązuje się wyleczyć pacjenta w ciągu pewnego określonego czasu, za zgóry wyznaczone honorarjum, wypłacane mu po całkowitem wyleczeniu, w przeciwnym bowiem razie, gdyby choroba czyniła dalsze postępy, lekarz żadnego wynagrodzenia nie otrzymuje. W wypadku, gdy chory umiera, wiesza lekarz przed swoim domem latarnię, w celu odpędzenia złych duchów, a głównie ducha zmarłego, aby się nie mógł mścić na nim, sprawcy jego śmierci.

Anglik wysłał więc swego służącego z nakazem sprowadzenia takiego lekarza. W czasie wydawania dyspozycyj, przypomniał sobie o latarniach papierowych, które zawiesza się po śmierci „wyleczonego" pacjenta przed domem danego lekarza i polecił służącemu sprowadzić takiego lekarza, przed którego domem będzie najmniej latarń, będzie to bowiem lekarz, mający na sumieniu jaknajmniej wypadków śmiertelnych swych pacjentów.

Po pewnym czasie zjawił się służący z lekarzem-Chińczykiem, przed domem którego wisiało tylko 5 latarń. Anglik wyraził uznanie lekarzowi za tak małą ilość latarń, oświadczając jednocześnie, że to spowodowało wezwanie tegoż do jego łoża. Swiadczy to o zaufaniu do jego wiedzy lekarskiej. Podczas badania zapytał nagle Anglik lekarza o jego wiek i jak dawno w tym zawodzie pracuje. Ten odpowiedział: „Od wczoraj, panie".

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 26 listopada.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr Hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Muzyka ludowa.
13.40 Pogad. roln. „Co każdy powinien wiedzieć o żywieniu świń".
13.55 Muzyka ludowa.
14.00 Pogad. roln. „O organizacji pracy w gospodarstwie".
14.15 Muzyka ludowa.
14.20 Pogad. roln. „Domowy wyrób wędlin świeżych i trwałych".
14.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
15.15 „Z życia Polskich Zespołów Śpiew."
15.20 Komunikat L. S. G.
15.25 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.20 Odczyt.
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.55 Angielski.
17.10 „Mickiewicz o Rosji."
17.35 Koncert ork. banjolistów.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Pogadanka muzyczna.
20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 82)

— Ci, którym przez to zechcecie zaszkodzić, będą mnie wprawdzie żałowali, lecz moje zniknięcie pod żadnym względem nie potrafi im zaszkodzić.

— To też — rzekł Narwa — nie mamy bynajmniej zamiaru trzymania pana jako zakładnika.

— Wobec tego — mówił Manfredo z odcieniem szyderstwa — trudno mi, doprawdy pojąć, czemu działaliście z taką ostrożnością i tak niebywałym sprytem... Chyba, że macie zobowiązania wdzięczności w stosunku do tej, która nosi jeszcze moje nazwisko hrabiny Goldi...?

— Nic podobnego — przerwał Durgany — nie zgadł pan! Doljanina dała się złapać. Tem gorzej dla niej! Straciła dla nas wszelką wartość, tak samo, jak pan dla swych przyjaciół, o ile to jest prawdą.

— Teraz już nic nie rozumiem! — odparł hrabia, — czego panowie odemnie chcecie, z chwilą gdy nie mam być ani zakładnikiem, ani ofiarą?

— Zaraz pan zrozumie. A tymczasem proszę skupić uwagę na pytaniu, jakie panu zadam. Czy nie zalicza pan do swych przodków niejakiego hrabiego Antonio Goldi, który w wieku XVI zajmował się czarnoksięstwem i magją, był skazany na spalenie na stosie, a uniknął kary, tylko dzięki wstawiennictwu swej rodziny?

Zdziwienie Manfreda przeszło w zupełne osłupienie.

Istotnie prawdą było, że w rodzinie Goldi'ch figurował swego czasu Antonio, czarownik i astronom, który naraził na szwank honor arystokratycznej rodziny. Ale co to znaczyć mogło zainteresowanie się tym człowiekiem w takiej chwili i w tych okolicznościach? Było to tak dziwne, nieoczekiwane, dzikie, że Manfredo nie potrafił ukryć uśmiechu.

Lecz Durgany nie śmiał się bynajmniej: w zastygłych rysach i błyszczących oczach malowało się gwałtowne wewnętrzne poruszenie.

Hrabia nie widział nic zdrożnego w przyznaniu się do pokrewieństwa z przodkiem Antonio.

— Czy w życiu pana — pytał dalej Narwa — nie było chwili, kiedy pogrążył się pan całkowicie w nauki okultystyczne, idąc za przykładem swego przodka? Czy podczas pobytu w Petersburgu na stanowisku attache przy ambasadzie włoskiej, a jeszcze przed poznaniem Anny Doljaninej nie bywał pan u pewnych dam dworskich, specjalnie zajmujących się temi rzeczami?

Tym razem hrabia nie odpowiedział. Obawiał się jakiejś zasadzki, chociaż nie miał pojęcia, w czem ona się kryje. Oczywiście nie mógł się domyśleć treści rozmowy, prowadzonej pomiędzy Narwą, Durganym a Ezopem. Skądże mógł wiedzieć, że garbus, którego istnienia nawet nie podejrzewał, posiada duże wiadomości z dziedziny astrologji, magji i wróżbiarstwa, i że on właśnie przed chwilą poinformował swych interlokutorów o Antonio Goldi'm i o niektórych petersburskich znajomych jego potomka Manfreda?

Szczegóły te wywarły silne wrażenie na zabobonnym Durganym, a Narwa pośpieszył wykorzystać efekt, wywołany przez historyczne rewelacje Ezopa.

Podczas, gdy hrabia trwał w milczeniu, Narwa dał znak towarzyszowi i obaj opuścili pokój.

Po wyjściu z pawilonu Narwa zwrócił się do Durgany'ego.

— Goldi wyda nam tajemnicę nadprzyrodzonego działania swych towarzyszy! Ta tajemnica była przekazywana z pokolenia na pokolenie. Przecie Ezop nam powiedział jakiem powodzeniem cieszył się młody Manfredo u dam dworskich w Petersburgu, których głównem zajęciem były praktyki okultystyczne. A Goldi nie zaprzeczył.

Sceptyczny z natury Narwa grał nadal swą komedję, udając nawrócenie, ku wielkiej radości Durgany'ego, a chwilowemu ratunkowi Klotyldy.

W istocie Wiera Michajłowna postanowiła nic nie przedsiębrać przeciwko uwięzionym, zanim nie zorjentuje się co do nadprzyrodzonej władzy, jaką, zdaniem jej, obdarzony jest Goldi, oraz co do szkodliwego wpływu, przypisywanego przez wróżby Ezopa nieszczęsnej towarzyszcze Breautiera.

V.
CZERWONY POKÓJ.

Upłynęły dwa dni, dwa dni, w ciągu których hrabia Goldi, wciąż jeszcze nie mogący się domyśleć, o co szło Narwie i Durgany'emu w związku z wszystkiemi historyjkami o magji i czarownikach, nie widział się z nikim, prócz służącego Wasyla, roztaczającego nad nim opiekę. Rozumiejąc, iż ów służący musi być jednocześnie dozorcą, a przeto nie odpowie na żadne pytanie, lub odpowie zgodnie z otrzymanemi instrukcjami, Manfredo nie uważał za stosowne o cokolwiek go interpelować.

A jednak Wasyl nie miał w twarzy nic niepokojącego. Przeciwnie, w stosunku do hrabiego wyraźnie zaznaczył swą życzliwość. Uwięzionemu kilkakrotnie przychodziło do głowy, że napewno widywał już gdzieś tego człowieka, ale że nie mógł sobie przypomnieć nic dokładnego, zaniechał próżnych dociekań.

Wieczorem drugiego dnia Wasyl wszedł do Manfreda i zapytał go, czy sobie nie życzy herbaty. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, służący nachylił się nad Goldim i odezwał się przyciszonym głosem:

— Zapewne nie znajdę innej lepszej okazji, by pomówić z panem, nie będąc przez nikogo szpiegowanym. Tu ściany mają uszy. Niech pan zechce wysłuchać mnie nie przerywając... Nie wiem, czy pan mnie poznał, ale nie o to idzie. Jestem synem stajennego z ambasady włoskiej w Petersburgu, starego Wani, co tak pielęgnował pańskiego konia „Pasquino".

— Jakto, — spytał hrabia — pan jesteś tym młodym chłopcem, który mi się stale przyglądał, gdym dosiadał Pasquina?

— Ciszej, na Boga! I proszę mi pozwolić skończyć. Tak, to ja. Wstyd mi, że w obecnej mojej roli widzi mnie właśnie pan, od którego ojciec mój tyle doznał dobrego. Ale nie chcę tracić kosztownego czasu na usprawiedliwianie się. Chciałbym panu dopomóc, choć, niestety, niewiele mogę uczynić. Nie potrzebuję chyba mówić, że ryzykuję życiem...

(d. c. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99